

POLSKA.

PISMO POŚWIECONE WIADOMOŚCIOM
POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,
TUDŻIEŻ

ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

PRZYPOMNIENIE PREZYDYALNE.

(Dokończenie.)

Jakież więc było i jest pod tym względem położenie nasze?

Oto nie inne jak tylko, że gdyby obecne ministerium chciało na prawdę w duchu ogłoszonego programu, puryfikować urzędy i gdyby w dziele takiej puryfikacji, chciało postępować ścisłe i bezwzględnie; jedna zaledwie dziesiąta część obecnych urzędników, mogłaby się utrzymać przy dotychczasowych posadach — połowa albo-wiem reszty, musiałaby być uznana za nadto reakcyjną, druga zaś połowa, za nadto postępową, czyli używając politycznego języka, za nadto ultra-liberalną.

Że taki jest istotnie stan rzeczy, dowodzi tego najlepiej, samo rozporządzenie ministerjalne, któreśmy na wstępie niniejszego artykułu zamieścili. Bo pytamy się, któreżto, gdzie i kiedy ministerium w świecie, powziawszy raz postanowienie, niecierpienia w urzędowaniu nikogo, kto tylko choćby w prywatnym życiu, nie zgadza się z jego programem, czeka z założeniami rekoma, rychło się jeden lub drugi, poda sam do dymisji, jasniej mówiąc, rychło się ten lub ów wskazuje dobrowolnie na niedostatek lub niedzę; bo u nas, gdzie urzędnicy stanowią jak to już raz powiedzieliśmy, odrębną i zamkniętą kastę, utrzymującą się li tylko z urzędów swoich; niedza i niedostatek, musiałby być udziałem każdego takiego biurokratycznego Puritana!

W państwach konstytucyjnych, każde nowo narodzone ministerium, wysłać zwykłe zaraz po ukonstytuowaniu się swoim, w najodleglejsze zakątki kraju, którego administracji stér ujmuję, swoich komissarzy, prefektów, lub inuiej nazwy zaufanych urzędników; iżby ei najdrobniejsze nawet kółka

i osie maszyny rządowej, zasycili świeżym, że tak powiemy olejem — natchnili duchem zmieniającej się administracji?

A u nas czyliż oprócz kilku wyjątków, nie widzimy do dziś dnia w urzędowaniu tych samych wszędzie ludzi, którzy przed marcem zajmowali te same posady, w służbie publicznej? — a przecież między zasadami rządu przedmarcowego, a zasadami obecnego ministerium, zachodzi zdaje się jak każdy przyzna, pewna i to nie mała różnica!

Jeżeli więc ministerium nie zaprowadziło dotąd pod względem epuracji urzędników — takich radykalnych reform, jakich chce zdaje się zapowiadać jego ostatnie rozporządzenie, przypuścić trzeba (gdy o jego szczyrych chęciach na chwilę nawet nie wątpimy) przypuścić tedy trzeba, że ich dla braku nowych ludzi zaprowadzić nie mogło.

Z tego wynika zdaje się dość jasno — że jak dziś — hierarchija administracji publicznej całej monarchii austriackiej, składa się prawie wyłącznie z ludzi — którzy dla tego samego że się zgadzali z zasadami ministerium przedmarcowego — i dzięki temu, posady otrzymali; nie mogą się zgadzać i rzeczywiście nie zgadzają się z zasadami obecnego ministerium, na dyamentralnie przeciwną opierającego się podstawie.

Tych więc wszystkich urzędników, ścisłej mówiąc cały komplet ich dzisiejszej hierarchii; — rozporządzenie ministerjalne, oprócz że im bezwarunkowo zamyka usta, — ale ich nadto wszystkich bez różnicy czy są ultra-reakcyonistami, czy też ultra-liberalistami, w dziwnej stawia alternatywie.

Są zasady, z których jedna jest dyamentralnie przeciwna drugiej, z których jedna wyklucza koniecznie drugą do stopnia, że obie razem lub obok siebie ostać się w żaden sposób nie mogą. Gdzie się więc takie przeciwieństwo zasad zna-

chodzi, może i zapewne powinno pociągnąć za sobą bezzwłoczne oddalenie, respective wystąpienie urzędnika przyznającego się do jednej lub drugiej.

Lecz w życiu praktycznym, a zwłaszcza też w urzędowaniu, są znowu zasady które lubo różne i odmienne — nie wykluczają się atoli bynajmniej absolutnie; a głównie są zasady powinności i obowiązku, nakazujące niekiedy poddać się i dopełnić szczerze i z rezygnacją nawet to, przeciw czemu walczy częstokroć własne nasze przekonanie! Jeżeli gdzie to w urzędowaniu axioma, „kto nie jest z nami ten jest przeciw nam” nie zawsze jest prawdą.

Dla tego też w razie nawet, gdyby między zasadami politycznymi ministerium, a zasadami — sposobem myślenia i przekonaniem podwładnego urzędnika, — miała zachodzić jaka różnica, nie wynika jeszcze z tego bynajmniej, żeby urzędnik taki nie miał wykonywać swych obowiązków sumiennie; bo zasada wyższa od politycznej wiary, zasada, że zaciągniętych obowiązków sumiennie dopełniać należy, powinna być dla ministerium rekojmia — że każdy człowiek honoru, (a ludźmi honoru powinni być wszyscy urzędnicy), że przeto każdy taki człowiek honoru, dopełnienia obowiązku, poświęci własne przekonanie.

Taka wyższa zasada, poszanowanie przedewszystkim obowiązku, żyje wszędzie indziej; w wojsku, w obywatelstwie, w kościele, miałaby tylko w samym urzędzie politycznym, stracić na mocy i znaczeniu?

Przypuściwszy wreszcie, że urzędnik wierny swojemu przekonaniu, nie dzielący przekonania ministerium, co do zastosowania zasad przezeń w radzie przyjętych, wystąpi gdzie mową lub pismem, i będzie usiłował dowieść, że ma słuszość, że jego sposób widzenia więcej istotnemu dobru państwa odpowiada, aniżeli ministerjalny;

FEUILLETON.

Zjazd polski w Wrocławiu na dniu 5. Maja 1848 r.

(Kłosek historyczny z pamiętników Hilarego Meciszewskiego.)

(Głóg dalszy.)

Wiedziałem, że zwierzenie to ujęło p. Krzyżanowskiego. Oświadczył się nareszcie, że z chęcią należeć będzie do zgromadzenia — lecz nie zna generała i nie wie nawet gdzie mieszka itp.; — na to odpowiedziałem, że ile wiem p. Kazimierz Wodzicki, podejmie się z chęcią zaprezentować p. Krzyżanowskiego generałowi... i jeśli tylko p. Krzyżanowski przystaje na to — wizyta ta może być odbyta jeszcze z rana... tem bardziej, gdy nazajutrz (5go) zgromadzenie formalnie zawiązać się miało.

Była godzina 8 z rana. — P. Krzyżanowski oświadczył mi, iż jakkolwiek sam czuje potrzebę pospiechu, zrana atoli tego samego dnia, nie może już być więcej u generała; — gdyż z rana właśnie tego samego dnia, — komitet krakowski miał się zejść w jego mieszkaniu — w celu podpisania aktu jakiejś protestacji, czy zamknięcia protokołu, czy też rozwiązania się itp. Dla tego proponował, czyby wizyta ta nie mogła się odbyć po południu?... Przysłałem na po południe! prosiąc, ażeby mi wyzna-

czył godzinę... a gdy się zdecydował na 3cia po południu — oświadczyłem: że punktu o 3ciej p. Kazimierz Wodzicki stawia się w jego mieszkaniu, w celu zaprezentowania go generałowi.

„A więc o 3ciej słowo?” — rzekłem odchodząc.

„Słowo!” odpowiedział p. Józef Krzyżanowski i tak rozeszliśmy się!

Wyznałem, bo czegożbym miał się zapierać, że pomyślny skutek mojej wyprawy, uradował mnie jak najserdeczniej. I radość moja z dwóch nawet płynęła źródeł. Cieszyłem się nawróceniem p. Józefa Krzyżanowskiego, raz przez wzgląd na niego samego, drugi raz przez wzgląd na ówczesne potrzeby sprawy publicznej naszej... Co do p. Józefa Krzyżanowskiego... znając go od dzieciństwa — znając jego sposób myślenia — prawdziwie polski i obywatelski; wyznając, że z niematem żalem widziałem go wpłatanego w siłą ludzi, których najlżej nawet sądząc, nie za co innego, tylko za psowających sprawę Polski zapaleńców uważać musiałem. Szacując osobę... nie mogłem w tak ważnej osobliwie dla kraju chwili, widzieć bez boleści, iż osoba ta podziela nagłe opinie excentryczne, radykalne i sprawę polską o zgubę tylko przypisać mogące; że wreszcie pożyczka swojego dosyć reputowanego imienia, na firmę jakimś knowaniom... jakimś konspiracyom, które dla tego samego były w mych oczach podejrzane,...

że w czasach wolności i jawności, znajdowały potrzebę chowania się przed światem dnia jasnego... Co do potrzeb sprawy publicznej — nawrócenie pana Krzyżanowskiego i skłonienie go do porozumienia się z wszystkimi, uważałem za moralną porażkę tych właśnie opinii, które wszelkiemu porozumieniu się stawiały dotąd na zawadzie... Jakkolwiek bowiem i osoba i imię p. Krzyżanowskiego, były dla nich tylko firmą zastaniającą rzeczywistość przed światem; — w firmie atoli tej mieściła się cała ich siła, leżała nadto ponęta, dla zapaleńców i płytko myślących. Firma więc taka, raz zdjęta — nie tak prędko zastąpiona być obiecywała; — oprócz, że odslaniała w oczach każdego wszystko, co się dotąd po za nią chować miało potrzebe.

Uradowany więc jak byłem, pospieszyłem zdać sprawę pp. Ant. Helcel i Kazimierzowi Wodzickiemu z pomyślnego skutku podjętej misji... Wiadomość przezemnie udzieloną zadowolniła ich także nie pomalą. Obowiązawszy p. Kazimierza Wodzickiego, ażeby po południu o godzinie 3ciej stawiał się punktualnie w mieszkaniu Józefa Krzyżanowskiego, w celu zaprowadzenia go do generała! pełni najlepszych myśli, lepsze już jakoś o skutku zwołanego zgromadzenia poczęliśmy sobie robić nadzieje!

Pan Kazimierz Wodzicki zgłosił się punktualnie do

czyliż ministerium, mające istotnie na oku to dobro państwa, nie zaś utrzymanie się przy sterze władzy, może skazywać głos jego na milezenie, czyliż głos taki, owoc często praktycznego doświadczenia, a tym samym bardzo dla kraju pożądany, godzi mu się tłumić, i z góry kłatwą obkładać?...

Ale jest jeszcze jedna strona całej tej kwestyi, którąśmy nie dotknęli dla tego, że nam się zdaje, iż sama przez się z położenia rzeczy wynika.

Jakkolwiek żądanie odpowiedzialnego ministerium, iżby wszystkie organa władzy wykonawczej, wykonywały jak najściślej jego rozporządzenia, uznajemy być prawnym i legalnym w całej rozciągłości; inaczej akeya rządu, mogłaby być codziennie paraliżowana, a odpowiedzialność ministerium, zostałaby czerem słowem; z drugiej strony atoli, nie możemy zapominać, że urzędnicy stanowią jedną bardzo ważną, bo oświeconą klasę obywateli państwa, którymi przecie przyjmując urząd, nigdy być nie przestali ani być przestają.

Rozporządzenie ministerialne wymagając, ażeby urzędnicy w życiu nawet prywatnym, nie myśleli ani mówili inaczej, tylko tak jak myśleli i mówili ministerium, wyzuwa ich z najważniejszej rzecy można prerogatywy, obywateli wolnego kraju, bo z używania prawa wolności opinii, przysługującego wszystkim innym obywatelom. Zachodzi więc pytanie: na jakiej zasadzie jedna i bardzo liczna klasa obywateli, mogła by być pozbawiona praw obywatelstwa? Dla czego by urzędnicy mieli być wykluczonymi od prawa mienia własnej opinii, bez ubliżenia swoim obowiązkom? oni, którzy i tak już wykluczonymi są od sądów przysięgłych, od kandydatury na posłów, a po większej części nawet od gwardyi narodowej; (przynajmniej de facto) mieliżby oni sami tylko być skazanymi na wieczne milezenie, albo też co gorsza, na niewolnicze w prywatnym nawet życiu potakiwanie władzy dla tego, że ich do publicznych posług używa? dla tego że czas ich wolny od prywatnych zatrudnień, w interesie kraju zakupuje?

Wyznać potrzeba, że gdyby tak w istocie było miało, urzędnicy w monarchii austriackiej, byłiby sami jedni skazani na uleganie samym tylko ostatecznościom. Przed marcem oni sami jedni w całym kraju, używali pewnego rodzaju prawa wolności opinii; dziś znowu oni sami jedni w całym kraju musieliby być z tego prawa wyzuteni??

pana Krzyżanowskiego o godzinie 3ciej po południu, w celu ułatwienia mu dotrzymania danego uroczyscie słowa. Pan Józef Krzyżanowski atoli, oświadczył: że udzieliwszy do wiadomości komitetu krakowskiego, który się u niego z rana zebrał, powzięty przez siebie zamiar, udania się do generała Dembińskiego; — zamiar ten nieotrzymał potwierdzenia z strony komitetu; że przeto on jako prezydujący... nie może czynić nic takiego, czego komitet nie pochwała — a zatem, że do generała Dembińskiego nie pojedzie!

I w samej rzeczy, pan Józef Krzyżanowski, nie poszedł ani do generała, ani żadnego w zgromadzeniu przezdzwolanym nie miał udziału.

Ustęp ten charakteryzujący dobitnie dążność stronnictwa stojących w ówczesną naprzeciw siebie — a mianowicie stronnictwa umiarkowanych, obywateli, prawdziwych przyjaciół kraju, niezależnych żadnego starania i pragnących, żeby myśli, opinie, zamiary i działania wszystkich Polaków, zlać jakim sposobem w jedno! — tudzież stronnictwa wyznawców opinii radykalnych... tak zwanych patriotów... co zdala od kraju przygotowali plany do jego restauracyi... co teoretycznie wyrozumowali tychże planów doskonałość; co postanowili nie odstąpić od nich mimo wszystkiego ani na jote; co potrzeby i położenie narodu do tak raz ułożonych planów, nie zaś plany takie do istotnych potrzeb i położenia narodu stosować chcieli i stosowali... dla których myśl restauracyi Polski na drodze spokojnej transakcyi... była myślą wszechświatową; i którzy tę restauracyą nie inaczej tylko z orężem w ręku — na drodze rewolucyi, tak dobrze politycznej jak i socyalnej, dokonywać chcieli; ludzi jednym słowem, którzy o zgodzie i porozu-

Czyliżby nie miał nareszcie nastać rząd taki, któremu by służyć, mogli być z kąd inąd porównani z prawami wszystkich obywateli kraju, do których rzędu przecie należa?

Czas by był zdaniem naszym i wielki pomyśleć nareszcie o tym, żeby urzędnicy stali się w istocie obywatelami; i nie stanowili więcej pomiędzy nami, ani kasty uprzywilejowanej, ani też kasty wyjątkowo z praw wspólnych wyzutej; inaczej demoralizacya ludzi, poświęcających się usłudze publicznej, poczęta pod zasłoną nieodpowiedzialności i samowoli; dopełni się zupełnie w czasach jakoby wolności; który dla nich tylko samych, będzie czasem niewoli i połączonych z nią denuncyacyj, fałszu, i obłudy.

..... d er

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Poznań, d. 8. Stycznia. Niedawno temu wyszła z druku w Lesznie broszurka pod tytułem: Projekt finansowy dla Ligi Polskiej przez Eugeniusza Brezę. Zbyt znany autor Panny Dziubińskiej i Russomannii, obrócił się tu ze swoim kosmopolitycznym dowcipem na dzisiejsze nieudolne może, ale niezawodnie idła nieprzyjaciół szanowne usiłowania narodowe prowincyi naszej. Przedrzuca on przeważny dziś w rozwoju narodowości naszej żywioł religijny i plany nasze pieniężne na długie lata a wielką skalę obrachowane, podając, niby na serio, projekt religijno-orderowo-financeowy dla Ligi polskiej. Gdyby płody literackie p. Breży potrzebowały jeszcze sądu opinii publicznej, nie wątpimy, że wszyscy ludzie, którym jeszcze jest coś świętego na świecie prócz własnej osoby, jednogłośnieby się zgodzili na potępienie tego nowego pamphletu, gdzie autor tradycyi narodowo-religijnych, imion najszanowniejszych a nawet książki do pacierza po malce własnej, dla swego dowcipu nadużywa. (G. P.)

Austria.

Wiedeń, 9. stycznia. (12. buletyn armii.) Jego excelencya feldmarszałek książę Windischgrätz zajął 5. b. m. w południe Budę - Pest bez dobicia oręża.

Bliższe szczegóły tego zajścia nastąpią później.

Wiedeń, 7. Stycznia 1849.

Wojenny i cywilny Gubernator:

Welden,

feldmarszałek-porucznik. (W. Z.)

13. buletyn armii. Podług doniesienia patriarchy Raiacsich z 2. stycz. odniosły tego dnia nasze wojska pod dowództwem pułkownika i tymczasowego komendanta p. Meyerhofer pod Panczową, tak świetne zwycięstwo nad nieprzyjacielem, że Kiś dowódzca powstańców ledwie

z sześciu jeźdźcami zdołał umknąć do Allibunari i Csi-esidorf.

Nieprzyjacieli opuścić zupełnie granice pogranicza niemieckiego Banatu.

Podług doniesienia pułkownika p. Meyerhofer wpadła pewna liczba niewolników w nasze ręce. Pułkownik serbski Kniczanin przyczynił się znacznie do odniesienia tego świetnego zwycięstwa.

W karpatach generał Götz, aby z obrotami feldmarszałka hr. Schlika jednogłośnie działać, posunął się po zajęciu Sillein ku Kremnitz i Shemnitz.

Sillein został wzięty 2. stycznia. 3 bataljony Honved, kilkatisięcy gwardyi, 4 armat i jeden oddział kawalerii Honved obsadził wązow Brodziński; po zwawej utarczce, w której nieprzyjacielowi zdemontowano dwie armat i wzięto kilku w niewolę, tak został wyparty z swego mocnego stanowiska, że w nieładzie największym cofnął się do Turockiego komitetu.

O korpusie galicyjskim feldmarszałka hr. Schlick, działającym w wyższych Węgrzech, mamy wiadomości sięgające do 2. stycznia.

Powstańcy zamysłali z Lewoczy (Leutschau) zrobić napad na Preszów (Eperies). Nieprzyjacielska kolumna posuwała się 1. stycznia gościncem prowadzącym z Liwoczy ku Preszowu.

Komendant miasta Preszowa Kiesewetter, major pułku piechoty Nugent, zawczasu o tem uwiadomiony, wyszedł za miasto naprzeciw nieprzyjaciela.

Nieprzyjacieli widząc zniweczony swój plan nocnego napadu, cofnął się. Z Bardiowa nadeszła także kolumna licząca 1000 do 1200 ludzi, której działanie było zapewne zkombinowane z kolumną z Liwoczy nadciągającą; posuwała się w 4 kolumnach z 3 armatami, lecz została przymuszona do zatrzymania się, a po nieznacznej potyczce poszła w rozsypek, przyczem zabrano jeden wóz z amunicyją, 11 koni, karabiny, strzelby, wiele tornister i kilku więźniów. Major Kiesewetter ścigał powstańców aż do miasta Kapoczan.

Wiedeń, 9. stycz. 1849

F. M. L. Welden

Wojenny i cywilny gubernator.

Wiedeń, 9. stycznia. — W gazecie wiedeńskiej czytamy trzy proklamacje feldmarszałka księcia Windischgrätz. W pierwszej do mieszkańców Węgier i Siedmiogrodu, datowanej 13. grudnia 1848, z głównej kwatery w Schönbrunn oznajmia książę, iż na czele swej wiernej i walecznej armii przekracza granice Węgier, przyrzekając każdemu bezpieczeństwo prawnej własności, ostrzegając zarazem wszystkich przed targnięciem się na cudzą własność i przed uszkodzeniem takowej. Następnie grozi każdemu, który przekroczył w tej mierze, iż nie ujdzie zastrzeżonej kary. Nakoniec robi odpowiedzialnymi wszystkie zwierzchności i gminy, za wszelkie uszkodzenia posiadłości korony, państwa lub pojedynczych osób.

W drugiej proklamacji do ludu wiejskiego w Węgrzech i Siedmiogrodzie, oświadcza feldmarszałek hr. Windischgrätz, iż ma najwyższe polecenie od Jego c. k. Mości, obecnie panującego Franciszka Józefa I. zapewnić

miarów pod wolę kraju i siłę okoliczności;... którzy jednym słowem, woleli, żeby Polski nie było całkiem, aniżeliby stanąć miała nie za ich wyłączną sprawą... nie podług ich myśli i naprzód powziętej woli!

Usiłowania stronnictwa umiarkowanego, wejścia w porozumienie z temi ludźmi, usiłowania których tu jeden tylko lubo ciekawy rys daje!... spełzły na niczym i to w chwili, gdzie pamięć nauki odebranej w Krakowie, powinna ich była uczynić przystępniejszymi... i usposobić wiano do odstąpienia szalonych swóich marzeń! usiłowania powtarzamy te, przekonać powinny każdego — że ludzie ci, nie są żadnym stronnictwem politycznym; ale są prosta fakeya — mająca na celu, nie dobro i interes kraju — ale dobro jedynie — dominacya i interes własny. Stronnictwo przejęte szczera chęcią przyjscia w pomoc ojczyźnie... byłoby się stawiało wszędzie, gdzieby go wezwano, byłoby powiadało czego chce i wysłuchało tego, czego mogą chcieć drudzy!... Fakeya powiedziała z góry, że nie pójdzie — że nie powie czego chce i do czego dąży... że nie chce wiedzieć do czego dążą inni! bo z interessu własnego, z widoków własnych — z nadziei panowania w kraju... stymulującej ją głównie, żadnej na rzecz ogólną nie chciała uczynić i nigdy nie uczyni ofiary!

Co do pana Józefa Krzyżanowskiego, gdyby nawet nie było innych dowodów słabości jego charakteru, gdybyśmy zapomnieli kiedy mogli, jego zachowania się w czasie obecności pana Kronwalda — prezesa sądu apelacyjnego ze Lwowa — na audyencyi sądu najwyższego w Krakowie, której prezydował pan Krzyżanowski, gdybyśmy nie wiedzieli, jak łatwo u niego głos miłości

mienie się wszystkich w celu jednym, wcale niedbał... bo chcieli władzy i zdecydowani przywłaszczyć ją sobie a tout prix, widzieli, że frazesami ujmą zapaleńszych zimniejszych zaś, że do posłuszeństwa środkami rewolucyjnymi — to jest terroryzmem przymuszali... Ustęp ten powtarzam kładę tutaj dla tego: że mi idzie o ustanowienie niezmiennego dowodu, że zarzut czyniony w ciągu r. 1848 wszystkim umiarkowanym obywatelom, jakoby oni tylko sami nie tylko niechcieli wejść w żadne porozumienie się z czynniejszymi, lecz owszem, porozumieniu się temu, wszelkie możliwe kładli tamy; że oni tylko, byli przyczyną panującego rozwojełania;... że byli burzycielami owej zgody... na której jakoby radykalistom naszym, zawsze zależeć miało; — jest tak, jak wszystkie inne pociski, rzucane na stronnictwo ludzi rozbiierających z zimną krwią interes kraju — nikczemną potwarzą.

Ludzie umiarkowani w naszym kraju, popełnili tylko jeden błąd i to nie mały, że się nigdy nie uorganizowali w partya... że się nigdy od nieumiarkowanych stanowczo odzielić nie mieli odwagi. — Lecż wszystkie usiłowania, porozumienia się i zgody, wychodziły zawsze z ich strony i przez nich tylko wyłącznie początkowane były... wszystkie zaś przeszkody — udaremniające tak pożądane porozumienie się — rozdział, jaki panował i do dziś dnia panuje — w opiniach i dążnościach synów jednej i tej samej ziemi; — były zawsze i są do dziś dnia, dziełem frakcyi tych niczym niepoprawionych, zarozumiałych i ambitnych tak zwanych patriotów, którzy zasługą restauracyi Polski, niechcieli się nigdy podzielić z nikim;... którzy przenieśli upadek sprawy, nad poddanie swych za-

lud wiejski w imieniu J. c. Mości, że nadane mu ustawami z kwietnia 1848 r., uwolnienia od pańszczyzny i dziesięciny nadal nienaruszone zostaną. Spodziewa się, że lud wiejski ufając słowu najłaskawszego króla, zachowa się spokojnie, a wszystkich burzycieli i podlegaczy będzie uważać za zdrajców, schwyta ich i odda zwierzchności wojskowej. Nakoniec rozkazuje książę wszystkim zwierzchnościom wojskowym i księżom, ażeby ludowi wiejskiemu ogłosili to nowe zapewnienie ze strony Jego ces. Mości, i grozi sądem wojennym tym urzędnikom i księżom, którzyby albo nie usłuchali tego rozkazu, lub odwiekli ogłoszenie.

Trzecia proklamacja datowana 1. stycznia 1849 r. zawiera rozporządzenie, ażeby, — w celu wynagrodzenia znacznej szkody, jaką powstańcy wyrządzili, popaliwszy i zniszczywszy wiele wsi, zabrawszy wiele ogierów i koni z c. k. stajni w Babolinie itd., zasekwestrowano dobra wszystkich indywiduów z partii Kossutha.

Kromierzyż, 8. stycznia (13. posiedzenie sejm). Prezydujący Strobach oznajmia, iż od deputowanego Pinkasa odebrał nagłący wniosek, a chcąc mieć udział w debacie, przyłączywszy się do wniosku wzywa zgodnie z ustawą porządku posiedzeń, pierwszego wice-prezydenta, aby zajął jego miejsce. Dobhoff, jako prezydujący zgromadzenia odczytuje wniosek Pinkasa podpisany przez 178 członków, następującej treści:

„Przed rozpoczęciem rozpraw nad §. 1. projektu praw zasadniczych ministerium przedłożyło 4. stycznia 1849 r. deklarację, w skutek której wyrażenie choćby najlojalniejszego zdania przy głosowaniu nad tym paragrafem, nie już jako wolne i bezprzeszkodne postanowienie uważanem być musi, ale raczej jako wyraz wymuszonej opinii; wysokie zgromadzenie państwa oświadcza przeto, iż równie co do treści jak i co do formy motywowania, z ubolewaniem widzi w tej deklaracji, wprowadzenie w obłęd wolnego objawienia opinii, nie zgadzającego się z godnością wolnych zastępców ludu i sprzecznego ze stanowiskiem sejmowi konstytucyjnemu cesarskiemi manifestami z 16. maja i 6. czerwca 1848. przyznaniem“. Prezydujący wzywa dep. Pinkasa aby przystąpił do uzasadnienia swego wniosku. Pinkas (z trybuny) Moi panowie! Z ściśniętym sercem wstępuje na trybunę, która dotąd była miejscem najwolniejszem w całej monarchii. (Brawo). Powiadam, z ściśniętym sercem, albowiem wszyscy panowie, którzy tu przedemną mówili, mieli jeszcze to przekonanie, iż używają wolności myśli i wolności wyrażenia; tak przyjazny los nie dostał mi się w udziale. Od czasu deklaracji ministerialnej; wolność myśli, ba nawet wszelkiego postanowienia leży jakoby w trumnie przedemną i przed moimi politycznymi przyjaciółmi; ja zaś objąłem smutne posłannictwo nad grobem tej wolności mieć mowę pogrzebową. Przedewszystkiem uprzedzić muszę zarzut, jakobyśmy zamysłali mówić przeciw temu, że ministerium niema prawa zabierania głosu przed rozpoczęciem dyskusji; co do mnie przynajmniej prawo zabierania głosu każdego czasu, i potrzebę tego prawa i uznałbym, choćby nawet ustawą porządku posiedzeń nie było postanowione. Nie ta okoliczność, że ministerium mówiło, lecz w jaki sposób mówiło, jest przedmiotem mego wniosku, mego zażalenia. Zformułowanie tej dekla-

racji, co więcej, jej wszechstronność, która nietylko §. 1. ale całemu lokowi rozprawy pewną normę przepisuje, przeczytuje za niegodne Sejmowi konstytucyjnego. (Oklaski). Jeżeli ministerium zrobiło kwestyą gabinetową, nie przeciw temu nie mam do zarzucenia, ale ta deklaracja jest manifestem, listem zagrażającym, dekretem nadwornym wydanym przed marcem. (Oklaski). Posyła, który mam w ręku zawiera nasze nowe prawo publiczne państwa austriackiego, zawiera on uznanie deklaracji z 16. maja i 6. czerwca a co więcej deklarację ministerialną z 7. września, na mocy której Sejm uznany jest konstytucyjnym, a więc takim którego rozwiązać niemożna. (Brawo). Zawiera on zapewnienie obiecanego pojednania, na wolnym głosowaniu opartego, przyjęcia konstytucji przez reprezentantów ludu postanowić się mającej. Wiadomości moje w sztukach dyplomatycznych nie sięgają tak daleko, abym tę deklarację ministerialną z prawem państwa mógł pojednać. Opiera się ona na monarchii konstytucyjnej. Czyliż izba ta kiedykolwiek tej podstawy nie uznała? Uznała ją w sierpniu, wrześniu, grudniu, nawet w styczniu. Dla czegoż wprowadzić nas w podejrzenie w oczach ludów? Chcąc przejść na drogę praktyczną trzeba nad teoriami debatować, ale dyskusja ta nieubliża prawom korony. Że wydział konstytucyjny tę zasadę na czele praw zasadniczych umieścił, to jest rzeczą równie naturalną jak konieczną. Mogłbym dowieść, że ta teoria nawet z ideą państwa pałtrymonialnego pojednać się dała; ale niewiem czyli deklaracja ministerialna jeszcze mi pozwoli, mieć jakie zdanie, gdyż tam wyraźnie stoi, że ministerium nawet w mileczącym uznaniu wspomnianego paragrafu nadwreżenie monarchicznej zasady upatrywać będzie. (Oklaski).

Jednak muszę się narazić na to niebezpieczeństwo, i moje zdanie względem §. 1. wyrazić, aby wniosek mój uzasadnić. Moi panowie! bywają prawdy, którebym nazwał objawieniami politycznymi, prawdy teorii, prawdy rozumu, które dla tego prawdziwe, że istnieją. Nie potrzebują być drukowane ani sankcjonowane, a przecież są prawdziwe. Taką prawdę obejmuje §. 1. a ja się was zapytuje moi panowie, czyli paragraf ten był proklamowany i sankcjonowany w marcu? A my, czemuż innem jesteśmy, jeżeli nie wcieleniem tego paragrafu. (Brawo). Dlatego też ten paragraf zupełnie mi jest obojętny; jeżeli bowiem ma przestać być częścią teorii, jeżeli ma przejść w życie praktyczne, musi przeniknąć wpród przekonanie ludu; i dynastia także do ludu należy, bo miłość ludu dźwiga dynastję. (Oklaski). Wtedy niechaj i ten paragraf odrzucony będzie. Jeżeli zaś nie takie jest przekonanie ludu, naten czas jest urojeniem, a dokąd takie urojenia wiodą, tegośmy wszyscy doznali. To urojenie zawiodło nas z Wiednia do Kromierzyża, (powszechna wesołość i senzacja) a z Kromierzyża może we wszystkie strony świata; dla tego także wcale jest dla mnie rzeczą obojętną, czyli paragraf ten zostanie przyjętym lub nie. Takie było zdanie moje przed deklaracją ministerialną; muszę to tutaj otwarcie wyjawiać, aby nie sędzono: że owa deklaracja jakkolwiek wpływ na mnie wywarła. Według zdania mego, które niezawodnie cała izba podziela, deklaracja ministerialna odebrała izbie wszelką możliwość wyjawienia tego zdania, i okazania swojej lojalności z własnego popędu. To są

powody mego wniosku. (Bardzo dobrze, bardzo dobrze!) Ta deklaracja musiała zrobić złe wrażenie; ona bowiem dyskredytuje sejm a nie wspiera korony, nie nadaje jej także większego blasku; dziś bowiem lojalność ludów z własnej chęci jest lepszą podporą korony, niżeli uległość na mocy rozkazu. (Wielkie oklaski). Te powody zdecydowały mnie do przedłożenia mego wniosku. Nie jest on wotum nieufności, ale przeznaczony do ocalenia honoru izby. Odjęto nam bowiem możność pokazania światu, że w lojalności wyprzedzamy ludy, odjęto nam sposób odparcia owych oszczerstw, któremi przedajne dziennikarstwo, rzecby można, bezkarnie sejm ten obrzuca. (Powszechne oklaski). Następstwa tego wniosku dobrze zostały rozważone; jednak nie obawiamy się ich. Jeżeli z wolnym przekonaniem debatować nie można, wtedy lepiej nie debatować wcale. A gdyby ten modus wszedł w używanie parlamentarne? (Brawo, brawo). A gdyby przed każdym paragrafem takie same spotkało nas uraczenie? (Oklaski). Czy byłibyśmy natenczas sejmem konstytucyjnym? O nie! byłibyśmy sejmem, który się ćwiczył w pisanii dyktanda, a nam zaiste więcej gwarantowano. Przypomnijcie sobie moi panowie ową chwilę, w której o to chodziło, aby rozbić okowy tych wszystkich, których dotąd trzymało w haniebnym poddaństwie; wtedy powstała cała izba jako jeden mąż; dziś gdzie idzie o honor izby, równej spodziewam się jednoci. Nie lękam się skutków mego wniosku. Dla honoru i życia moje gotówem poświęcić. Choćby też i izba istnieć przestała, niechaj przynajmniej honor będzie ocalonym. (Huczne oklaski).

Prezydujący zapytuje zgromadzenie względem nagłości wniosku; prawie cała izba powstaje. Dep. Hein mówi przeciw zdaniu poprzednika i robi wniosek aby zgromadzenie przeszło do porządku dziennego, a mianowicie do dalszej debaty nad §. 1. praw zasadniczych. Fischhof mówi za wnioskiem Pinkasa. Późem prezydujący wniosek Heina poddaje pod głosowanie. Wniosek upada. Następnie decyduje się izba na wniosek Trajana za tajnem głosowaniem. Dalej Gredler jako zbiorowy mówca występuje przeciw wnioskowi. Szuzelka jako zbiorowy mówca za wnioskiem Pinkasa. Stadion wstępuje na mównicę i odczytuje następujące oświadczenie: Otwartość i stanowcze działanie są pierwszymi obowiązkiem odpowiedzialnych doradców konstytucyjnego monarchy, tak w stosunku do korony, jakoteż do legalnych reprezentantów ludu. W duchu tej zasady wyrzekło ministerium w oświadczeniu z 4. b. m. otwarcie stanowisko swoje do obrad tej izby nad dziełem konstytucji w ogóle, a w szczególności do §. 1. praw zasadniczych, i tak w interesie korony, jakoteż w interesie ludu zgodnie z stanowczym zdaniem onegoż, oznaczyło podstawę praw na której oparte są stosunki państwa (die staatlichen Verhältnisse) całej monarchii austriackiej. Dopełniając tego obowiązku musimy stanowczo odeprzeć insynuację, jakobyśmy oświadczeniem naszym chcieli lub mogli stawiać przeszkody wolnemu objawianiu zdań, a to tem więcej, gdy zasady tego oświadczenia są te same, które rozwinęło w ministerialnej mowie z 27. listop. z zupełnym zadowoleniem nie tylko tej izby, lecz nawet całego kraju. Oświadczenie nasze nie może bynajmniej stać na przeszkodzie wynurzeniu lojalne-

własnej — zagłusza głos własnego serca i lepszego przekonania — powyższy wypadek i zachowanie się jego w Wrocławiu, przekonaby każdego musiały, że pan Józef Krzyżanowski wbrew lepszemu przekonaniu i z względu jedynie na prym, który mu w ich kole przyznano — chodzi razem z ludźmi, z którymi z resztą co do sposobu myślenia, nie ma wspólnego. — Pan Krzyżanowski dając słowo z rana, że pójdzie do generała Dembińskiego i nie dotrzymując go po południu dla tego, że się to rozbiłkom komitetu krakowskiego nie podobało — złożył dowód, że niema własnego zdania; — przynajmniej, że jeżeli go ma, gotów go odstąpić w każdej alternatywie, w której idąc za nim, wymienić by musiał pierwsze miejsce za drugie... Pan Krzyżanowski przynosi bowiem pierwsze miejsce, wśród fałszy, — choćby go nawet pomówić miano, że do niej należy;... nad koło obywateli, których sposób myślenia podziela... jak skoro tylko w takim kole, wypadłoby mu zasiąść na jednej ławie z drugimi! —

Pod tak, jak widzimy nie bardzo pomyslną wroźbą, zbliżył się na koniec dzień pierwszego posiedzenia zjazdu przez gen. Dembińskiego zwołanego. W d. 5. maja z rana, zgromadzili się wszyscy, w mieszkaniu tego szanownego weterana; a z liczby obecnych, wnoszą, już można było, że zgromadzenia przyjdzie do skutku; jakkolwiek pytanie: czyli co zbawiennego postanowić zdoła?.. zostało jeszcze zawsze problemem.

Zanim w dalszej powieści postąpię, przypomnę muszę, że zgromadzenie u gen. Dembińskiego zebrane, zawiązywało się w obec innych już zawiązanych korporacji, śledzących niespokojnie każdy krok jego, i interessowanych

jak najmocniej we wszystkim, co się tam tylko dziać mogło.

Korporacjami temi były:

- a) Dyktatura poznańska
- b) Komitet krakowski
- c) Emigracja polska z Krakowa wyparta.

Każda więc z powyższych korporacji, oprócz emigracji w jawnym celu bycia au courant tego, co się u gen. Dembińskiego dzieje; jakkolwiek same jako ciała, od zgromadzenia i narady wyłączały się, wysłały atoli zgrona swego prywatnie po jednemu z swych członków do generała, ażeby im zdawali relacje z wszystkiego co tylko tam postanowionym lub radzonym być mogło.

Tym końcem pp. Dyktatorowie poznańscy, lubo nie przyszl na zgromadzenie, wysłali atoli do niego p. Raczyńskiego, który pomimo godności dyktatora jaką piastował, asystował zgromadzeniu, incognito; jako obywatel, przez generała zaproszony.

Komitet znowu krakowski, wysłał w tym samym celu również prywatnie i incognito członka swego p. Nurkowskiego; który zgromadzeniu jako zaproszony obywatel krakowski, asystował.

Co do Emigracji zobaczemy zaraz, dla czego jej życzeniem asystowania naradom nie stało się zadość, i dla czego im nie asystowała.

Tak więc dyktatura poznańska i komitet krakowski, mieli w zgromadzeniu u generała akredytowanych agentów, i wiedzieli dokładnie, co się w nim dzieje. Zgromadzenie tylko u Generała zebrane, nie miało żadnych agentów swo-

ich, ani w dyktaturze poznańskiej ani w komitecie krakowskim, i czynności tych dwóch korporacji, były mu zupełnie obce i niewiadome!

Po zejściu się wszystkich osób, o których wiadano że w tym celu są obecne w Wrocławiu; gen. Dembiński zagał posiedzenie krótką przemową. Wyłuszczył najprzód powody zjazdu, a następnie przyczyny, dla których on go właśnie a nikt inny zwołać był zniewolony, zawiadomił przytym zgromadzenie, że emigracja polska obecna w Wrocławiu, zgłosiła się do niego z oświadczeniem chęci, mienia udziału w zgromadzeniu; lecz że nie mógł zadość uczynić jej żądaniu z powodu głównie, że on uważa emigrację za ciało, będące do dyspozycji kraju, lecz wcale nie upoważnione, do stanowienia, czyli i jak obywatele za dysponować nim zechcą. Przypuszczenie więc emigracji do narady, było zdaniem jego zawisłym od woli jedynie zgromadzenia, i gen. Dembiński wyznał, że się nie czuł być upoważnionym do wzięcia inicjatywy w tej mierze, tym bardziej, gdy wierny przyjętej przez siebie zasadzie, nie powoływaną do obrad emigracji, bez zezwolenia obywateli; hołduje jej sam i z tytułu że jest emigratem zagałwszy posiedzenie, od zgromadzenia i narady wyłącza się.

I w samej rzeczy, natychmiast po zagajeniu opuścił gen. Dembiński zgromadzenie, które też jednomyślnie, do przewodniczenia swym obradom, p. Kraszewskiego dep. poznańskiego na sejm w Berlinie obrało.

(Ciąg dalszy następuje.)

go sposobu myślenia, owszem będzie ono sztandarem, pod którym zjednoczą się wszyscy prawdziwi przyjaciele legalnej wolności i wielkości naszej ojczyzny.

Pinkas. Wyznaję szczerze, że deputowany, który po mnie mówił, zwichnął lojalne stanowisko swego wniosku. Nie życzę sobie, ażeby dyskredytowano ministerium w jego krokach administracyjnych. — Deputowany Krainiski interpeluje ministerium: Co zamysła uczynić dla obrony pozostałego majątku dawnych galicyjskich właścicieli dóbr i dla zapobieżenia szerzeniu się socjalno religijnych ruchów, grożących niebezpieczeństwem całej monarchii? czyli zniesienia łacińskich lub polskich liter, sprzeciwiającego się równemu uprawnieniu narodowości nie myśli zmienić o tyle ażeby odtąd w ruskich cyrkulach wszystkie ogłoszenia urzędowe pisane były w polskim i ruskim języku? nakoniec, czyli jeszcze przed zaprowadzeniem konstytucji nie chce uniknąć kroków wyjątkowych dla Galicji, jak mianowicie te, które minister finansów zalecił względem kwestyi wynagrodzenia?

Smółka. Nie chciałem mieć udziału w powszechnej debacie, bo ją uważałem za niepotrzebną. Zastrzegłem sobie atoli głos przeciw prawom zasadniczym, t. j. przeciw obecnej redakcyi; uważając pierwszą za lepszą. (Brawo.) Mam jeszcze kilka słów powiedzieć przeciw deputowanemu Wildner. Według jego sposobu widzenia są prawa zasadnicze niczem innem, tylko 8 kartek drukowanych w 8vo. Gdyby dep. z Krems był lepiej zglebił prawa zasadnicze, nie byłby uczynił takich wyrzutów owym 30 mężom, których po dojrzałej rozprawie wybrała izba do wydziału konstytucyj; byłby tam znalazł najważniejsze punkta, jakie prawa zasadnicze zawierają. W prawach zasadniczych nie objawia się uczucie Austriaka. Wszelako prawa zasadnicze są tylko dla Austriaków napisane, nie mogą się przeto rozciągać na kogo innego. Jakby to brzmiało, gdybyśmy n. p. powiedzieli: lud jest to ogół Austriaków zamiast obywateli państwa. (Śmiech.) Jeżeli uczucie Austriaka nie objawia się w prawach zasadniczych, tem mniej objawi się w nich po zmianie słowa obywateli państwa na Austriacy. (Wesołość.) Nadajcie panowie narodom zjednoczonym pod berłem austriackim wolne instytucje, narodową samoistość, nie zazdroście im ich historycznych pamiątek, a ustalicie potężną Austrię. (Hucne oklaski.) Jeżeli się Włosi, Czesi, Polacy poczuja jako tacy, musi się to zasadzać w ich wewnętrznej naturze, a bądźcie panowie przekonani, że to będzie potężny czynnik do potężnej Austrii. (Zadowolenie.) Uczucie nie da się przytłumić, ani rozporządzeniami, ani prawami zasadniczymi, pozostawcie im przeto panowie ich uczucie! (Zadowolenie.)

Po jeniealnym odparciu pojedynczych zarzutów Wildnera przeciw prawom zasadniczym kończy mowca: gdyby to wszystko, co było zakazane w państwie policyjnym, musiano przyzwalać w prawach zasadniczych, otrzymalibyśmy cały tom. Potem nastąpiły huczne oklaski.

N i e m i c e.

Frankfurt n. M., 3. stycznia. (Nota ministerium austriackiego.) „Frankfurter Ober-Post-Amts-Zeitung” zawiera notę austriacką (o której już w piśmie naszym wspominaliśmy) następującej osnowy:

Wiedeń, 28. grudnia 1848. Nie wchodząc w dokładny rozbiór programu, który p. minister Gagern niemieckiemu Zgromadzeniu narodowemu przedłożył, co do inszego czasu odkładamy, widzę jednak potrzebę zwrócenia uwagi pana ministra już dziś na niektóre punkta tego programu. Program, o którym mowa, wychodzi z zasady, jakoby Austrija miała zamiar niewstąpienia do przyszłego składu rzeszy niemieckiej, a tym samym wyłączenia się z niego. Jednakże wykład polityki gabinetu austriackiego, który w Kromie-rzyżu 27. listopada nastąpił, zastrzegł wyraźnie dalszemu pojednaniu uporządkowanie niemieckich stosunków, zamiaru zaś, jaki nam program p. Gagern poddaje, wcale nie wyraża. Z tego wynika, że jeżeli zasady nie uznajemy, również w żadnej mierze zgodzić się nie możemy z dalszemi następstwami. Austrija jest jeszcze po dziś dzień mocarstwem należącym do związku niemieckiego. Tego stanowiska, wynikłego z naturalnego rozwoju tysiącletnich stosunków, niezamysła porzucić. Jeżeli się da skutecznie jak sobie tego szczerze życzymy i chętnie oczekujemy, ścisłejsze zlanie się interesów różnych części składających rzeszę niemiecką, jeżeli dzieło konstytucyj, w którym Austrija ma udział, w sposób pomysłny do celu doprowadzone będzie, wtedy Austrija potrafi w tym nowym składzie państwa zająć właściwe stanowisko. Na wszelki wypadek wyprzedziłoby się w sposób stanowczy przyszłe przekształcenie dotychczasowego związku niemieckiego, gdyby już teraz wyłączenie Austrii „z urzędu” się mającego przyjęło. Upoważnienie, którego pan minister u Zgromadzenia narodowego żądał, aby mu wolno było połączyć

się na drodze poselstwa z cesarstwem austriackiem, jest w oczach naszych następstwem tego przypuszczenia, które jako niestosowne okazaliśmy. Wszakże mamy zarówno z wszystkimi innemi państwami rzeszy niemieckiej pełnomocnika u władzy centralnej. Pośrednictwo jego będzie, jak dotychczas bywało, dostateczne, aby utrzymać komunikację z ministerium. Poleca się panu przeto, abyś u p. Gagern starał się wyjednać, iżby odstąpił od swego zamiaru zawiązania z nami dyplomatycznych stosunków z powodów wyżej wyrażonych. Pomysłne rozwiązanie tej wielkiej kwestyi jest to, czego szukamy. To rozwiązanie da się osiągnąć — niechaj pan minister o tem przekonany będzie — jedynie na drodze porozumienia się z niemieckimi rządami, pomiędzy którymi rząd cesarski najpierwsze zajmuje miejsce. Chętnie gotowi jesteśmy podać mu rękę przy tak trudnem dziele. Oczekujemy również z jego strony — a jego znakomite przymioty jako męża stanu usprawiedliwiają te nadzieje — słusznego ocenienia stosunków i owej życzliwej uprzejmości, która jedynie do zadowalającego rozwiązania doprowadzić może. Przyjm pan itd. (podpisany) Schwarzenberg.

Frankfurt n. M., 6. stycznia. (Zmodyfikowany program ministerium państwa. — Posiedzenie wydziału dla spraw austriackich.) Wskutek kilkakrotnie wspomnianej noty austriackiej, wydaje ministerium Gagern nowy program. Ten program litografowano i przesłano wczoraj wieczór członkom wydziału dla spraw austriackich. Od dawniej wydanego różni się o tyle, że wyrzeczono jest w nim zrzeczenie się odłączenia Austrii, i układów w drodze poselskiej, a ministerium żąda, ażeby mu nadano pełną moc do porozumienia się z Austrią w sposób słosowny i w słosownym czasie względem formy jej wstąpienia do związku państw. Zastrzeżone w nocie austriackiej stanowisko zjednoczenia się, odrzuca ten program stanowczo.

W skutek tego zgromadził się dzisiaj o godz. 11. wydział dla spraw austriackich; czynność jego do chwili, w której to piszemy, nie jest jeszcze ukończoną; wszelakoż do poniedziałku musi nastąpić stanowcze postanowienie. Na tym posiedzeniu wnieśli członkowie opozycyi, ażeby wydział przystał na główne podstawy nowego programu Gagerna, wszelako tak, ażeby ministerstwu nadano pełnomocnictwo do traktowania tylko z zaniemieckimi prowincjami Austrii, a mianowicie wedle słów programu: w słosownym czasie i takimi, które wysłały posłów na zgromadzenie konstytucyjne, a w skutek tego wstąpiły już w związek państw, nie można wcale wchodzić w układy, jak to już sam program zdaje się uznawać odrzucając stanowisko zjednoczenia.

(B. Z.)

F r a n c y a.

Paryż 3. stycz. (Sprawozdanie banku.) Dzisiejszy Monitor ogłasza najnowsze sprawozdanie banku francuzkiego, które jednak nie odpowiada oczekiwaniom, jakie Journal des Debats o obrocie w pierwszych dniach nowego roku przedstawiał. Obrót wekslowy w Paryżu zamiast się podnieść, od 28. grudnia do 4. stycznia z 38 1/2 milionów franków, spadł na 37,680,793. franków 38 cent. Pasywa w papierach wynoszą zawsze jeszcze 10,973,225 franków 65 cent. a banknoty pomnożyły się z 392 milionów na 404,916,000 franków. Niemniej złym znakiem są summy pieniędzy po piwnicach, gdzie kapitaliści w obawie gotówkę ukrywają. Sprawozdanie to wcale niezrobiło dobrego wrażenia na giełdzie.

Paryż, 6. stycznia. Podróż prezydenta. — Deputacja polska. W salach konferencyi zgromadzenia narodowego powtarza się pogłoska, że prezydent przedsięwzięć podróż po Francji, a mianowicie do Lugdunu, Bordeaux, Marsylii, do Dauphiné. Panowie Thiers i Molé, od 24. najlepsi przyjaciele, byli wczoraj na obiedzie u prezydenta Bonaparte. Po obiedzie przedstawiono prezydentowi kilku bawiających tu Anglików, korespondentów gazet i innych gentlemenów. — Wczoraj przedpołudniem przyjmował Ludwik Bonaparte w swoim hotelu prezydenckim deputację polską. Generał Rybiński przedstawił prezydentowi oficerów sztabowych i inne znakomite osoby z armii rewolucyjnej, które się znajdowały w deputacji, a między którymi widziano mianowicie generała Siemakowskiego i pułkownika Zaliwskiego, który przez lat piętnaście był zamknięty w więzieniu Kufstein. Olizar, członek byłego senatu polskiego, przedstawił prezydentowi członków byłej izby polskiej znajdujących się w deputacji. Mickiewicz, sławny poeta, miał do prezydenta następującą przemowę: „Panie prezydencie rzeczypospolitej francuzkiej! Bóg najwyższy, powołując pana głosem ludu na pierwszego urzędnika wielkiego narodu, odstąpił światu polegę uczuć narodowych. Uczucia te, zaczynają właśnie panować nad sztucznymi kombinacjami indywidualnej albo

jednostronnej polityki partii. Pańska popularność, wyraz nadziei ludu na przyszłość i narodowej cześci ku prawdziwej wielkości w przeszłości, co przedstawia postęp, który będzie zawsze należeć do życzeń ludu, tudzież idea publicznego porządku, który był, jest i będzie zawsze głównym warunkiem pomysłności wielkiego narodu; ta popularność nadaje rządowi krajowemu nowej potęgi. Pan poświęćcie tę nową potęgę na usługi rzeczypospolitej. Będzie to zależało od rzeczypospolitej, ażeby działalność tej nowej potęgi tak daleko rozszerzyć, jak daleko sięgają narodowe sympatyje ku wszystkiemu, co epoka napoleońska miała rzeczywiście heroicznego, a rewolucja francuzka rzeczywiście postępowego. Moralne granice tych narodowych sympatyj, są niedostępne dla wyrachowania zwykłych polityków; Bóg tylko sam zna tajemnice ukrywające się w duchach narodów. Czysty duch odgaduje, a heroizm objawia je, urzeczywistniając idee czasu. Mówimy do pana w tym przekonaniu, że reprezentujemy myśl ludu polskiego i wielu milionów naszych sławiańskich braci. Wzniesieniu ducha naszego do Boga i będziemy go prosić, ażeby pana pobłogosławił w dopełnieniu obowiązków urzędu pańskiego, obowiązków, które równie są wielkie, jak wielka jest władza nadana panu moralnym uczuciem narodu. Ludwiku Napoleonie! Oby duch bohatera, którego imię nosisz, kierował Tobą w Twych natchnieniach!” Na te przemowę odrzekł prezydent, że ona jest dla niego dowodem, jak należycie pojmują Polacy stanowisko jego. „Będąc Francuzem przedewszystkiem” rzekł on, „łączę się z Francją w jej żywych sympatyjach dla Polaków, i życzę sobie, ażeby wszystkie narody dzieliły te sympatyje.” Potym zwrócił mowę do pojedynczych członków deputacji i dowiadywał się o powodach, które dzielą emigrację na partje polityczne, tudzież o materialnych potrzebach wychodźców. (Pr. St. A.)

W ł o c h y.

Genua, 24. grud. — (Manifestacja.) Mielistny już nieraz sposobność mówić o zaburzeniach, które się od niejkiego czasu prawie codziennie odnawiały w Genuy. Ten ciągły stan rewolucyjny w drugim z kolei mieście królestwa Sardynii, natchnął rząd obawą i zaczął niepokoić zdrową część mieszkańców miasta. Pan Gioberti, zastawszy prezydentem ministrów, posłał do Genuy jako komisarza królewskiego nadzwyczajnego, kolegę swego pana Buffa, ministra handlu, i jednego z najpierwszych mówców ostatniej opozycyi. P. Buffa sądził, że zdoła usmierzyć namiętności burzycieli, robiąc różne koncesyje, a szczególnie oddalając wojsko; lecz wiemy o tem dobrze, że żadna koncesya nie zadowolni ludzi, którzy są nieprzyjaciółni każdej władzy, i spiskowymi z natury. Ci przeto przygotowali wielką manifestację pospólstwa pod pozorem uczczenia nowego gabinetu, jako ministerium demokratycznego, licząc na to, że za pomocą ogromnego zbiegowiska pociągną ślepe masy pospólstwa do jakich nadużyć, do kroków mniej więcej rewolucyjnych, lub przynajmniej do obalenia wszystkich władz. Natenczas byłiby wzięli ministra Buffa, czyby był chciał czy nie, za naczelnika, aby działał według swoich widoków, pod pokrywką jego tytułu i imienia.

Lecz tak w Genuy 24. grudnia, jak i w Rzymie 19., gwardya narodowa przez swoje zachowanie się, zniweczyła spisek. Pan Buffa, odpowiadając deputacji ludu, wyjaśnił jej z godnością prawdziwe zasady wolności i porządku konstytucyjnego. Z balkonu swego hotelu upominał on lud, aby się najwięcej obawiał swoich pochtebów i nie dał się uwodzić złudnym i nieszczesnym ich teoryom. Jakoż manifestacja ta sprowadziła rzeczywiście w Genuy reakcyę na korzyść wyobrażeń pokoju i legalności, a gwardya narodowa, której ofiarowano straż wszystkich fortec, zażądała sama powrotu wojska. (J. d. D.)

Napol 20. grud. (Siła zbrojna.) Armia króla Ferdynanda wyniesie za kilka dni 120,000 ludzi. Uzbrojenie marynarki trwa ciągle. Bez ustanku powołują na urlopie będących, zaciągają do korpusów i nowe przedsiębiora branki. O zmianie w ministerium już nie ma mowy.

U W I A D O M I E N I E.

Z dniem 1. lutego wychodzić będzie „Tygodnik dla płci żeńskiej” poświęcony wyłącznie oświacie i zabawie z dodaniem słosownych rycin, pod nazwą „Wiadomości”. Należy się spodziewać, iż publiczność nasza przyjmie z upodobaniem pismo redagowane przez zaszczytnie z literatury znaną „Julia Goczałkowską” i dążące do tak porządane go celu. Mierność przedpłaty czyni je przystępnym i dla mniej zamożnych, wynosi bowiem, według programu dołączonego poprzednio do naszego dziennika, tylko 3. zlr. 15. kr. w miejscu, a 4. zlr. M. K. na prowincyi, półrocznie. — Biuro przy ulicy Szerokiej Nro 555 1/2.

W drukarni A. B. Winiarza.